



FRAGMENTY KSIĄŻKI

BEZ MASKI

# TYSON FURY

SON  
10 LAT RAZEM  
SINCE OUR SON

AUTOBIOGRAFIA

**BEZ MASKI**  
**TYSON**  
**FURY**  
**A U T O B I O G R A F I A**

**TŁUMACZENIE: BARTOSZ SAŁBUT**

**KRAKÓW 2020**

# POJEDYNEK Z WŁADIMIREM KLICZKĄ

Około 20 z nas (mój kuzyn Andy może to wszystko potwierdzić) poszło pewnego razu do sauny. Jeden ze starych amerykańskich trenerów, który pracował z Władimirem, powiedział mi: „Jak zapewne wiesz, Władimir jest Królem Sauny, więc okaż mu należny szacunek. Lubi wychodzić stamtąd ostatni, gdy nikogo już nie ma w środku”.

Miód na moje uszy. Uwielbiam takie wyzwania. Uznałem, że to znakomita okazja, by trochę wkurzyć wielkiego Włada. Wchodzimy do środka. Jestem gruby jak świnia, a tu najgorętsza sauna, w jakiej kiedykolwiek byłem. Pośrodku płonie wielkie ognisko, siedzimy nago, do tego dają nam jeszcze do nałożenia na ciało coś, co wygląda jak płynna czekolada. W końcu jeden po drugim wszyscy wychodzą, zostajemy jedynie Władimir i ja. Mieliśmy tam spędzić tylko 20 minut, ale on wstaje i ustawia zegar na kolejnych 20. Przecież ja tu zdechnę – myślę sobie, ale nie mogę mu dać tej satysfakcji. Jeśli stracę przytomność, to poleją mnie wodą i będzie w porządku – kalkuluję. Odliczam w głowie sekundy, żeby się na czymś skupić. Po pięciu minutach Władimir wstaje i wychodzi, ewidentnie wkurzony. Świetnie, myślę sobie, a potem zostaję jeszcze na dziesięć minut. Gdy wychodzę, niemal mdleję. Przed sauną czeka na mnie ten sam stary

amerykański trener, z którym rozmawiałem wcześniej, i pyta: „Coś ty mu powiedział?”. Spoglądam na niego wymownie, biorę głęboki wdech i mówię: „Teraz to ja jestem Królem Sauny”.

Od tego momentu wiedziałem, że mogę z nim wygrać – rozumiał, że mu nie ulegnę. Na wszystkich swoich obozach przygotowawczych wgapił się w sparingpartnerów i próbował ich zastraszyć. Walczył z nimi psychologicznie, bo wiedział, że istnieje spore prawdopodobieństwo, że kiedyś spotka się z nimi w ringu, a wtedy tylko na nich spojrzy i będą pokonani, jeszcze zanim rozlegnie się gong rozpoczynający pierwszą rundę. Po spędzonych z nim obozach w ich głowach po prostu zostawały demony. Ze mną się tak nie dało. Gapił się na mnie w klubie, a ja pytałem go wkurzony: „Masz jakiś problem?”.

Uznałem, że jego słabym punktem jest potrzeba kontrolowania wszystkiego. Z tamtego obozu obaj wyjeżdżaliśmy z przeświadczeniem, że mnie nie zastraszy. Obaj wiedzieliśmy to pięć lat później, gdy w 2015 roku w Esprit Arena w Düsseldorfie stawaliśmy do walki o tytuł.

# WALKA Z DEONTAYEM WILDEREM

Cokolwiek działo się w moim życiu, wszystko było mi pisane. Najwyraźniej miałem paść na deski w starciu z Wilderem i miałem się z nich podnieść. Tak, rywal trafił mnie celnie i mocno, brawa dla niego. Miał wszelkie powody, by sądzić, że to koniec i że Król Cyganów właśnie poległ. Gdy po wszystkim oglądałem nagranie z tej walki i zobaczyłem szok w oczach Wildera, który zobaczył, że wstaję i szykuję się do dalszej rywalizacji, tylko się upewniłem, że to musiała być interwencja Boga. Amerykanin nie mógł w to uwierzyć, podobnie jak cały świat. Nie dowierzał nawet sędziezia Jack Reiss, który powiedział, że dopiero na pięć otworzyłem oczy.

W szatni przed walką Jack powiedział: „Jeśli zdarzy się nokdaun, poproszę cię, żebyś poszedł w lewo, a potem w prawo. Będę chciał się przekonać, że nic ci nie jest”. Kiedy wstałem z desek, położyłem obie ręce na ramionach sędziego i zapewniłem: „Wszystko ze mną w porządku”. Poprosił, żebym zrobił te dwa ruchy, i wykonałem polecenie.

Walka została wznowiona i Wilder rzucił się na mnie, żeby dokończyć dzieło. Trafił mnie kolejnym lewym sierpowym, mocniejszym od tamtego, po którym poleciałem na deski. Jakimś cudem tym razem utrzymałem się na nogach i sam kilkukrotnie dosięgłem Wildera. Sędziezia Reiss przyznał później Benowi, że przez całą

swoją karierę nie widział niczego podobnego. Powiedział: „Leżał na ziemi bez życia, a potem jakimś cudem wstał i dokończył rundę w bardziej zdecydowanym stylu niż jego przeciwnik. Nie do wiary”.

Uderzenia, po którym nastąpił nokdaun, tak naprawdę nie pamiętam. Kiedy jednak w ostatniej rundzie Wilder posłał mnie na deski tamtym prawym, instynktownie wiedziałem, że ta chwila symbolizuje wszystko, co sobą reprezentuję, i wszystko, przez co przeszedłem w ostatnich kilku latach. Wiedziałem również, że to Bóg chciał, bym w tym momencie wstał na nogi. To była Jego decyzja. To była demonstracja Jego potęgi i sygnał dla wszystkich ludzi na ziemi, którzy mają jakieś trudności życiowe, że nawet z najbardziej beznadziejnej sytuacji jest wyjście.

# NIEDOSZŁA PRÓBA SAMOBÓJCZA

Był wspaniały letni dzień, bardzo słoneczny. Właśnie odebrałem nowiutkie czerwone ferrari cabrio, byłem mistrzem świata wagi ciężkiej, miałem piękną żonę i rodzinę. Moje życie chyba nie mogło się ułożyć lepiej, ale w mojej duszy panował mrok – nieprzenikniona ciemność.

Zaledwie kilka miesięcy wcześniej stałem w ringu, a świat właśnie uznawał mnie za najlepszego pięściarza wagi ciężkiej na świecie. Dołączyłem do grona takich legend jak Jack Dempsey, Muhammad Ali, Mike Tyson czy Lennox Lewis. Teraz jechałem autostradą w samochodzie, o jakim inni mogą tylko marzyć, ale zmagalem się z koszmarną depresją kliniczną. Miałem wszystko, czego można chcieć, a jednocześnie nie rozumiałem, po co mam dalej żyć. Moja egzystencja nie miała sensu.

Gdy zjechałem z autostrady i zwolniłem, poczułem, że to najwyższy czas, żeby skończyć z całym tym cierpieniem. Dawaj, Tyson, weź to w końcu zrób, będziesz miał z głowy. Byłem zdecydowany, nic nie miało dla mnie znaczenia ani wartości. Nic się nie liczyło, ja sam się nie liczyłem. Spojrzałem przed siebie i dostrzegłem most. To był mój cel, koniec mojej podróży. Silnik ferrari z rykiem ponownie obudził się do życia. To miał być ostatni dźwięk, jaki usłyszę. Za kilka sekund w mojej głowie miał zapanować spokój, a wszystkie

przekrzykujące się w niej głosy – wreszcie zamilknąć. Wcisnąłem gaz do dechy. Zaraz będzie koniec.

Wtedy jednak, dosłownie na kilka sekund przed uderzeniem, w mojej głowie coś krzyknęło: „Nie! Stój! Pomyśl o dzieciach!”. Przemknąłem przez most, a potem dałem po hamulcach.

\*\*\*

Byłem bardzo bliski skończenia ze sobą. Dzisiaj wspominam tamten dzień z poczuciem wielkiej ulgi i z niedowierzaniem, jak to możliwe, że człowiek może się doprowadzić do aż takiego stanu. Depresja dosłownie wysysała ze mnie życie, a dzisiaj dziękuję Bogu, że mi go nie odebrała. Gdybym nie wierzył, tamtego dnia popełniłbym samobójstwo. Moje dzieci nie miałyby ojca, który prowadziłby je przez życie, a moja niesamowita żona, Paris, zostałaby pozbawiona męża, który – choć w sposób bardzo ułomny – kocha ją z całego serca.

Ten, kto tego nie doświadczył, tak naprawdę nie rozumie, czym jest depresja. W takich chwilach jak tamta, a było ich znacznie więcej, miałem poczucie, że absolutnie nic się nie liczy. Po co zatem żyć? Gdy tylko wysiadłem z samochodu, zacząłem się zastanawiać nad konsekwencjami mojej niedoszłej próby i wiem, że już nigdy więcej nie chcę się nawet zbliżyć do tamtego stanu.



# DEMONY DEPRESJI

W mojej sypialni znów pojawiły się demony, gapiły się na mnie i do mnie szeptały. Cierpiałem przez nie katusze, nie dawały mi spać. Znalazłem się w pułapce, mój umysł był zniewolony. Można powiedzieć, że żyłem w jakimś świecie równoległym. Byłem oddzielony od tego rzeczywistego i szczerze przekonany, że łańcuchami skrępowała mnie jakaś demoniczna siła. W głowie słyszałem głosy, które prowadziły ze sobą rozmowę, kłóciły się. Wiem, że nie brzmi to zbyt wiarygodnie, ale ja właśnie tak to odbierałem. Czasem nie mogłem się porządnie wyspać przez wiele dni z rzędu, a całe te męki ciągnęły się miesiącami.

W takim właśnie stanie znajdowałem się w najczarniejszym okresie walki z chorobą. Mogłem twardo spać, ale nagle słyszałem jakiś gwizd i budziłem się. Po chwili widziałem w oknie demony. Byłem przerażony. Byłem mistrzem świata w wadze ciężkiej i panicznie bałem się o swoje życie.

Gdy ktoś mówi, że ma problemy ze zdrowiem psychicznym, ale nie wie, skąd one się biorą, albo nie umie składnie opisać, przez co przechodzi, bardzo ważne jest, aby okazać mu współczucie i po prostu go wysłuchać. Dla takich ludzi cierpienie jest doświadczeniem autentycznym, nawet jeśli

innym ich opowieści wydają się mało wiarygodne. Tak właśnie wyglądało moje życie – dzień w dzień koszmarnie cierpiełem i chciałem tylko uciec, znaleźć ulgę. Niestety, gnębiło mnie poczucie, że od tego nie ma ucieczki. Zostałem otoczony przez coś, nad czym nie miałem żadnej kontroli.

Zwykle radziłem sobie ze wszystkim, co pojawiała się na mojej drodze. Gdy pojawia się jakiś problem, to go rozwiązuję. Nie boję się nikogo, ale w tym konkretnym przypadku było inaczej. Znajdowałem się w koszmarnym stanie, byłem przekonany, że to sytuacja bez wyjścia. Najlepsze, co mogłem zrobić, to mieć nadzieję, że umrę we śnie i nie obudzę się już na kolejny dzień cierpienia. Nocami często schodziłem do garażu i wypijałem kilka puszek piwa, by jak najszybciej zasnąć i nie musieć znowu w przerażeniu oglądać tamtych twarzy i słuchać tamtych głosów. Zupełnie sobie z tym nie radziłem.

Na tym etapie ważyłem już 180 kilogramów i byłem idealnym kandydatem do ataku serca. Za normalny stan psychiczny i szansę powrotu do rzeczywistości oddałbym dosłownie wszystko. Najbardziej przerażające jest to, że mogło być jeszcze gorzej. W tym okresie rozmawiałem z psychologką i opowiadałem jej o głosach, które słyszę w głowie. Wtedy ona zapytała mnie, czy to są dobre głosy, czy złe. Odparłem, że jedno i drugie. Powiedziała mi, że miała kiedyś znajomego, który też słyszał głosy. Facet się ostatecznie podpalił i w ten sposób zginął. Umysł potrafi być aż tak potężny – właśnie tak mroczne i przerażające potrafi być życie ludzi zmagających się z takimi problemami.

# NIEZWYKŁY NASTOLATEK

Zaraz po ukończeniu szkoły musiałem zacząć zarabiać. Wykonywałem najróżniejsze prace, odgarniałem śnieg z podjazdów w zamian za parę funtów, a gdy miałem 13 lat, zbierałem z bratem złom. Miałem już wtedy około 180 centymetrów wzrostu i umiałem prowadzić. Jeździliśmy zatem po okolicznych nieruchomościach i razem z Shane'em i moim kuzynem Justinem gromadziliśmy wszystko, co inni wyrzucali. Schodził nam na tym cały dzień. Wieczorem jechaliśmy na złom, zostawialiśmy, co się dało, i dostawaliśmy jakieś 40–50 funtów.

Często myślałem sobie, że nasze życie przypomina trochę to ukazane w popularnym serialu telewizyjnym *The Darling Buds of May*, który opowiadał o rodzinie mieszkającej na wsi i żyjącej własnym, niestandardowym życiem. Hodowałem wtedy sporo kur, jakieś 50–60 sztuk, miałem też kilka amerykańskich kogutów do walk, ale ja ich do walk nie wystawiałem. Były moimi pupilami, wozilem je po całym kraju na wystawy, byłem z nimi nawet w Irlandii.

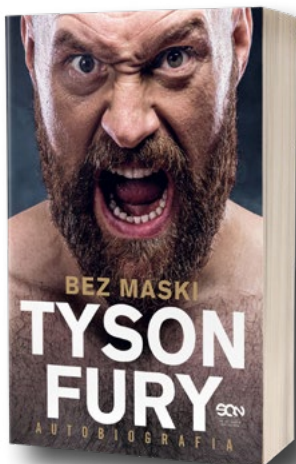
Uwielbiałem się im przyglądać, miałem na ich punkcie małą obsesję. Pamiętam, jak pewnego razu wstałem o piętej i razem z kuzynem Justinem poszedłem 20 kilometrów na piechotę, żeby kupić jakiegoś wystawowego kurczaka.

Miałem 13 lat i byłem przekonany, że udało nam się zdobyć wspaniałą sztukę. Uważaliśmy, że dokonaliśmy znakomitego zakupu i właśnie z tego powodu zaczęliśmy się kłócić, kto powinien tego kurczaka nieść. Doszło do ostrej wymiany uwag, a w końcu do tego, że mocno pchnąłem Justina, a wtedy on wypuścił ptaka z rąk. Kurczak się wyrwał, zatrzepotał skrzydłami i trafił wprost pod nadjeżdżający pociąg. Przeszliśmy kawał drogi, wydaliśmy sporo pieniędzy, a skończyło się na fruujących wokół piórach i wielkiej plamie na czole lokomotywy!

\*\*\*

Mój brat Shane i ja zawsze byliśmy blisko, bo dzieli nas tylko rok różnicy. Zawsze był przy mnie, gdy przygotowywałem się do walk, a w okresie dorastania razem pasjonowaliśmy się boksem. Oczywiście jak większość braci w niektórych sprawach się nie dogadywaliśmy... na przykład raz wszedł do garażu i przewrócił cały stos drewna, który na polecenie taty układałem długimi godzinami. Byłem wściekły, bo wykonanie tego zadania zajęło mi cały dzień, a poza tym wiedziałem, że jak ojciec wróci do domu i zobaczy, że drewno nie jest ułożone, będę w poważnych opałach. Gdy tata o coś prosił, oczekiwał, że zostanie to zrobione, bez dyskusji. Dlatego wtedy puściły mi nerwy. Chwyciłem spory kawałek drewna i ruszyłem w pogoń za Shane'em. Przyłożyłem mu z taką siłą, że wybiłem mu wszystkie mleczaki. Gdy tata zobaczył jego pustą paszczę i to, co zostało z jego zębów, od razu wiedział, co się wydarzyło i kto to zrobił. Nie muszę chyba dodawać, że wtedy oberwałem ja.

**CHCESZ WIĘCEJ?  
ZAMÓW AUTOBIOGRAFIĘ  
TYSONA FURY'EGO  
I POZNAJ JEGO HISTORIĘ!**



Książka dostępna jest  
na [LaBotiga.pl](https://LaBotiga.pl),  
**a od 12 lutego**  
w dobrych księgarniach  
w całej Polsce



WYDAWNICTWO  
SINE QUA NON